

Rozdział IV – Brittany i Charlene

Alvin przystanął wreszcie. Poszła już sobie? Chyba tak ... uff! Kolejny ranek zaczęty tak samo. Chciało mu się śmiać. Dave'a nie ma, życie jest piękne! Rozejrzał się, gdzie on właściwie zabiegł uciekając przed rozzłoszczoną Brittany. Aha, namiot Olivii! No jasne!

-Puk puk? – zawołał wsadzając głowę przez uchylone wejście, czego prędko pożałował. Olivia cisnęła w jego stronę poduszką.

- Ała... - jęknął Alvin zde gustowany – Co to, druga Brittany?

- Dzięki Bogu nie. – mruknęła Olivia do siebie – Tylko ja. Nie zaskakuje się tak ludzi, przestraszyłeś mnie... co tu w ogóle robisz?

- A co ja mogę robić? – spytał rozkładając z rezygnacją ręce.

- Brittany znowu się goni? – zgadywała Olivia robiąc porządek w swojej torbie – Sam się o to prosisz, to się nie dziw potem.

- Czy ja się dziwię? – Alvin bez zaproszenia wszedł do środka, ale Olivia nie gniewała się o to. Sięgnęła po coś w kacie i rzuciła mu małą butelkę coli.

- Trzymaj, i tak nie mam co z tym robić. Dostałam całą nadwyżkę ze stołówki, bo „ładnie pomagałam”. – oznajmiła ze śmiechem – Nawet ich o to nie prosiłam, ale najwyraźniej uśmiechanie się i potakiwanie we wszystkim faktycznie przynosi czasem efekty!

Alvin też się roześmiał i pociągnął kilka łyków ze swojej butelki.

- Dzięki. Kto by pomyślał że z ciebie taka aktoreczka?

Olivia pochyliła się nad torbą, a włosy zasłoniły jej twarz, tak że Alvin nie zobaczył jak zbladła słysząc te słowa, a potem poczerwieniała.

- Nie jestem... aktoreczką. – wydusiła przez zaciśnięte zęby. Nerwowo grzebała w tobie, jakby czegoś szukając ale nic nie wyjmowała. Alvin spojrzał na nią zdziwiony. Pierwszy raz widział jak się tak zachowywała. Co on takiego jej powiedział?

Olivia milczała dłuższą chwilę, by w końcu powiedzieć:

- Nigdy, przenigdy mnie tak nie nazywaj. Zrozumiano? – spojrzała mu w oczy tak, że Alvin aż się cofnął.

- Dobrze, dobrze, więcej nie będę! – zawołał prawie kuląc się przed jej wzrokiem. Wyglądała jakby była zdecydowana go udusić. Teraz odwróciła wzrok i patrzyła się pusto w przestrzeń. Po chwili spojrzała na niego już normalnie.

- Wybacz mi proszę – wyprostowała się – Nie lubię gdy ktokolwiek mnie tak nazywa, to mnie po prostu drażni. Ktoś mi mówił że planujecie już kolejny koncert, to prawda? – spytała nie dając mu dojść do słowa. Alvin pokiwał głową.

- No bo wiesz... na koniec obozu chcę zrobić taki wielki występ jak na początku... prawda! Przecież ciebie jeszcze wtedy nie było. – Olivia spojrzała na niego z ciekawością – Co o tym sądzisz?

- Ciekawy pomysł. – stwierdziła Olivia – Macie ustalony konkretny program?

- Jeszcze nie... a co, miałabyś dla nas jakieś rady? – zażartował Alvin. Olivia zaczęła się śmiać.

- Po pierwsze: nie drażnij na scenie Brittany bo cię z niej zrzuci, po drugie: baw się dobrze! – odpowiedziała z uśmiechem.

- Coś jeszcze?

-Cóż...

„Publiczność znam, tak jak mało kto

Zwiedziłam scen ze sto!
Ty musisz ludziom dać to, czego chcą
Albo zmykaj stąd do Kokamo
W Nebrasce... ”

- Co?
- Nie wiem, tak jest w tekście! – Olivia przewróciła oczami

- „**Widz lubi huk!**
Widz lubi blask!
Choć czasem może być swing albo jazz
Tak już kotku jest, zaufaj mi!
Na nic talent i wdzięk
Wystarczy żeby był ... ” – uśmiechnęła się tu zagadkowo i pociągnęła go za rękę. Razem wybiegli z namiotu, Olivia prowadziła ich w stronę głównego placu

- „**Huk i blask!**
Huk i blask! ”

Jak na słowa zaklęcia osoby słyszące jej śpiew wybiegały z namiotów, zza drzew, jak za tonami fletu Szczurołapa ze starej bajki. Jej charyzma podziałała na wszystkich dookoła, którzy teraz biegli za nią. Melodia łatwa do pochwycenia po chwili niosła się po całym terenie obozu

- „**Huk i blask!**
To będzie huk i blask! ” – śpiewali. Olivia kręciła się w samym środku zbiegowiska, zachęcała innych do śpiewu, przewodziła sama. W pewnej chwili wskoczyła na starą studnię stojącą po środku placu apelowego.

- „**Wszyscy rzuć się do kas!**” – wykrzyknęła na co wszyscy ucichli, pozostawiając jej solówkę.

- „**Gdy będzie huk! ”** – wykręciła śliczny piuret na samym brzeжку cembrowiny.

„**I... ”** – nachyliła się lekko, po czym... poślizgnęła się i wpadła do studni! Przez otwartą klapę, która zatrasnęła się za nią. Placem wstrząsnął okrzyk przerażenia. Dziewczęta zakrywały oczy, chłopcy patrzyli się przerażeni. Ktoś podbiegł do korby i zakręcił nią z całych sił. Rozległo się echo dobiegające z wnętrza studni. Kto żyw rzucił się do biegu. Po niecałej sekundzie całe towarzystwo stało przy białej wapnem przykrytej zielonym daszkiem studni. Chłopak niezmordowanie kręcił korbą. Echo nasilało się, z wnętrza studni dobiegał ich... śmiech?

- DUCH! – wrzasnęła jakaś dziewczyna, kilka innych też zaczęło piszczeć i chciało uciekać, lecz inni je powstrzymali. Wtem kłapa otworzyła się sama, zgromadzenie podskoczyło ze zdziwienia. W wielkim, drewnianym wiadrze stała pewna siebie, i całkowicie sucha i cała Olivia! Uśmiechała się wesoło.

- ***I blaaaask!*** ” – zakończyła piosenkę. Wskoczyła z wiadra na ziemię i złożyła estradowy ukłon.

Widownia patrzyła oniemiała... by po chwili wybuchnąć burzą oklasków i wiwatów! Co jak co, ale takiego zakończenia się nie spodziewali! Sam Alvin podszedł do niej powoli, z miną jakby zastygłą w wyrazie niebotycznego zdumienia, która bardzo ubawiła Olivię.

- Zaniemówiłeś co? – zaśmiała się widząc jego minę.
- Wow... po prostu wow! Ola, to było niesamowite! To ty powinnaś organizować tu koncert! – zawołał z niesamowitym entuzjazmem, aż go rozsadzało. Olivia uśmiechnęła się skromnie.
- Nigdy czegoś takiego nie powiedziałam – uśmiechnęła się tajemniczo i już miała iść do swojego namiotu kiedy ktoś złapał ją za rękę.
- Musimy pogadać panno Chipette! – powiedział kucharz (bo to on ją zatrzymał).

...

Brittany stała cicho z boku przyglądając się Olivii. Dla niej, znającej się na występach było jasne że ćwiczyła to wcześniej... może z wyjątkiem tej studni. To MUSIAŁA być improwizacja! Jaka dziewczyna o zdrowych zmysłach, specjalnie rzuciła by się do studni?! Nawet taka... taka pozerka jak Olivia by tego nie zrobiła. Mimo najszczerzych chęci, nie zauważyła w jej występie ani jednego, choćby najmniejszego błędu. To było zbyt idealne... to było nie do zniesienia!

- Jak długo to jeszcze potrwa?! – szeptała kiedy z łzami w oczach uciekała w najdalszy kąt lasu, tam gdzie nie stały już namioty, a gdzie można było się spokojnie ukryć między gałęziami krzaków i wypłakać swoje żale.

Wiedziała że to w końcu nastąpi, przyjmą Olivię zamiast niej. I tyle. I na samą myśl o tym, łzy spływały jej po policzkach. Nawet nie zdawała sobie sprawy jak naiwne jest to myślenie, że po tylu latach jej przyjaciele i siostry mogliby ją zostawić, ale zraniona próżność podsuwała jej tylko czarne scenariusze.

„Tyle lat, starań, kłótni i pogodzeń... żeby teraz zostać zepchnięta przed inną gwiazdą.”

Przelatywało jej co chwila przez głowę.

„ Nawet największe świece blakną przy świetle słońca ” napisał ktoś sprayem na murku, na podwórku , na którym często siadała (podejrzewała że to Alvin, choć on nie mógł by raczej wymyślić tak mądrego zdania). Teraz przekonała się że to prawda. Ona – piękna, zdolna świeca blaknęła przy blasku słońca Olivii.

„ To nie fair ! Przecież ja jej nic nie zrobiłam, a potraktowała mnie jak wroga! Czemu?

Przecież i tak jest lepsza, a nie jest chyba aż tak pusta żeby zadzierać z gorszymi, tylko po to żeby ich zniszczyć. A i tak zabiera mi wszystko. Zespół, przyjaciół, miejsce w świecie.

Pewnie zapomną o mnie, będą chwalić Olivię. Olivia stanie się gwiazdą, Olivia będzie liderką , Olivia zaśpiewa w duecie z Alvinem, Olivi teraz będzie Alvin dokuczał ... nawet tego jej zazdrościć... co się ze mną dzieje?! Wpadam w paranoję! Zwariuję jeśli natychmiast nie przestanę! Stop Brittany STOP!!! Ciągłe tylko Olivia, Olivia, Olivia... jak ja nienawidzę tego imienia.”

Trochę przesadzała... ale czy ktoś komu zdaje się że niebo wali się mu właśnie na głowę, ktoś kto niemal spała się ze swojej zazdrości, może myśleć racjonalnie? Raczej nie.

- *„I don't wanna talk ”* – zanuciła cicho, drżącym od tłumionego płaczu głosem.

*- „About the things we've gone through
Though it's hurting me
Now it's history
I've played all my cards
And that's what you've done too*

*Nothing more to say
No more ace to play”* – westchnęła ciężko, ocierając łzy które nabiegły jej do oczu.

*- „The winner takes it all
The loser standing small
Beside the victory
That's a destiny “*

Ktoś szedł przez krzaki. Brittany umilkła nasłuchując szelestów, jednak te się nie powtórzyły. Pomyślała że coś jej się przesłyszało.

*- „But I was a fool
Playing by the rules
The gods may throw a dice
Their minds as cold as ice
And someone way down here
Loses someone dear
The winner takes it all
The loser has to fall
It's simple and it's plain
Why should I complain?*

*But tell me does she kiss
Like I used to kiss you?
Does it feel the same
When she calls your name?
Somewhere deep inside
You must know I miss you
But what can I say
Rules must be obeyed
The judges will decide
The likes of me abide
Spectators of the show
Always staying low
The game is on again
A lover or a friend
A big thing or a small “*

- „**The winner takes it all** “– zaśpiewał drugi głos, gdzieś między drzewami . Brittany zerwała się na równe nogi, gdy ujrzała postać w czarnym kapturze krążącą między zaroślami.

- „ **I don't wanna talk** “– śpiewał ów głos

**- „If it makes you feel sad
And I understand
You come to shake my hand
I apologise
If it makes you feel bad
Seeing me so tense
No self-confidence
But you see “**

**- „The winner takes it all “ – zaśpiewały razem .
„The winner takes it all...”**

Brittany podbiegła żeby zerwać przybyszce kaptur z głowy i zobaczyć kto to, lecz gdy dobiegła na miejsce z którego słyszała głos, nikogo tam już nie było.

...

Olivia siedziała w kuchni i szorowała podłogę, mimo że było już późno. Całe popołudnie spędziła w kuchni. No cóż... w końcu przyjechała tu jako pomoc kuchenna! Taki był warunek mniejszej opłaty za wyjazd: praca. Olivii to nie przeszkadza, przywykła do pracy.

Tarła jeden kafel podłogi tak długo że prawie zdarła z niego farbę, ale przynajmniej był czysty. Szkoda że tylko jeden. Zerknęła do wiadra pełnego mydlin. Gdzieś głęboko majaczyło jej odbicie. Uśmiechnęła się lekko.

Ostatnio coraz częściej przyłapywała się na tym, że lubiła przyglądać się w lustrze. Chodziło o zwykłą próżność czy o to że z wiekiem... z wiekiem coraz bardziej przypominała matkę?

Tak, jej matka, aktorka, zawsze była dla niej ideałem. Jako małe dziecko tyle razy siedziała gdzieś ukryta za kurtyną i obserwowała ją, jak gra różne trudne role, jak z pamięci wygłasza piękne mowy porywające tłumy , jak czysto i wyraźnie śpiewa piękne pieśni o przyszłości, marzeniach i wierze w siebie, ale także o cierpieniu, strachu i nadziei na przyszłość. Jej piękna, zdolna mama umarła kiedy ona, Olivia miała... 5 lat może, może troszkę mniej... nie pamiętała już. Potem jeszcze kilka lat domu dziecka i kilka lat podróży, o ile ucieczkę o głodzie i chłódzie można nazwać podróżą. No tak, zapomniała o Ballach. Rodzina Balla, jedyny zwyczajny okres w jej życiu. Adoptowali ją kiedy była jeszcze mała. Wtedy właśnie poznała Alvina. Od razu się zaprzyjaźnili, tacy „Best Friends Forever and Ever ”. Miłe wspomnienie. Jedyny przyjaciel jakiego miała w życiu.

Olivia odłożyła ścierkę i usiadła na podłodze opierając się o ścianę. Wołała po raz kolejny rozpamiętywać swoje krzywdy, rozdrapywać stare rany niż zabrać się za mycie podłogi. Pierwszy wspólny koncert i pierwsze sukcesy odkąd została sama. Pierwsze, prawdziwe dziecięce marzenia. Chciała być wielką aktorką, występować w teatrze jak jej matka. Tylko nie chciała skończyć jak ona: zamordowana w ciemnym zaułku przez nieznanego sprawcę z niewiadomych przyczyn. Biedna mama, nie spełniła swoich marzeń: występowania z jedyną córką. Może Olivii, a raczej Charlene... tak, Charlene. Tak się naprawdę nazywa. Zmieniła imię pierwszego dnia tułaczki i obiecała sobie wrócić do prawdziwego imienia pierwszego dnia zwycięstwa. Tak więc, może Charlene udało by się spełnić marzenie mamy samodzielnie, gdyby na scenę nie wkroczyły, tfu! Wiewióretki! Te, szumnie zdobywające kolejne sceny zwyczajnie zepchnęły ją z piedestału! Po prostu! Wtedy, kiedy była tak blisko!

Nie zapomniała im tego nigdy, zwłaszcza Brittany, bo to ona zajęła jej miejsce, jako nowa przyjaciółka Alvina, rozbiła ich duet. Winiła je za wszystkie dni tułaczki, za każdy jej moment, każde odrzucenie, w końcu za chorobę. Tą która dawała jej tak niewiele czasu, a pogłębiała się przy długotrwałym stresie. Za to też winiła Wiewióretki, jak za wszelkie niepowodzenia w swoim życiu. Alwinowi też się dostanie, jak mógł zapomnieć o ich przyjaźni! O tym, jak daleko razem zaszli, o ich planach, nadziejach!

Może nieco przesadzała ... ale czy ktoś kto od lat myśli tylko o zemście, żyje wspomnieniami przeszłości, zżerany obawą o brak jakiejkolwiek przyszłości, może myśleć o swoim wrogu racjonalnie? Oczywiście że nie.

Olivia prychnęła gniewnie i rzuciła szczotką o ścianę. No tak, teraz musi po nią iść! Wstała ziewając i skierowała się w stronę, w którą rzuciła swój przyrząd do czyszczenia. W sali było ciemno, więc niewiele widziała. Nie zauważyła również że zaczepia nogą o wiadro.

Pociągnęła zniecierpliwiona, i wiadro przewróciło się z łoskotem, gorąca woda chlusnęła po podłodze a para pokryła lustrzaną ścianę. Zaklęła cicho i przeskoczyła nad wielką kałużą, by dosięgnąć do ścierki.

Stała już prawie całą podłogę kiedy dotarła do luster. Z zaparowanej szyby patrzyła się na nią wysoka, zgarbiona dziewczyna o potarganych włosach i błędnych oczach. W pierwszej chwili jej widok ją przeraził, więc roześmiała się aby dodać sobie animuszu, najpierw w miarę normalnie, potem coraz bardziej dziko.

„Jakie to śmieszne ... ja, córka gwiazd, tak zdolna, tak ładna, tak swego czasu chwalona i podziwiana, siedzi teraz z jakiejś zakurzonej sali i szoruje podłogę! To śmieszne, śmieszne, hahahaha, ŚMIESZNE!!! ”

- „**Nie byłabym tu , gdzie jestem dziś**

Sprzedając swoją godność lecz, na dnie!” - głos niósł się echem po sali.

- „**I pies, czy kot, czy inny zwierz, czy człowiek**” - palcem na zaparowanej szybie wyrysowała inicjały B+A i objęła je sercem.

- „**Poniżyć nie zdoła mnie!** ” - echo powtórzyło ostatnie słowa.

- Och , zamknij się ! – mruknęła.

- „**Błyskawic załśni ostrze**

Piorunów zagrzmie grom!

I każdy wreszcie pojmie

Na co mnie stać, nikt nie ujdzie stąd! ”

Sięgnęła po szczotkę i całej siły uderzyła drewnianym trzonkiem w wymalowane serce.

Trzask potęgowany echem nie przestraszył jej, kawałki rozbitego szkła spadły na podłogę, rozbijając się jeszcze drobniej.

- „**Huk i blask !**

To będzie huk i blask !” – śpiewała nie zdając sobie sprawy jak przerażająco brzmi jej głos, odbijany kilkakrotnym echem w pustych, rozświetlonych tylko księżycowym blaskiem salach. Do rytmu uderzała szczotka lub pięściami w szybę tworząc nowe pęknięcia.

- „**Spadną w dół i skręcą kark!**” – tu Olivia, czy raczej Charlene jakby się zawahała...
jakby jakaś wewnętrzna intuicja podpowiedziała jej że źle robi.

- „**Spadną w wielkim blasku...
Spadną z wielkim hukiem...**”

Obejrzała się w stronę rozbitego lustra. Z dziesiątków odłamków patrzyła na nią
wykrzywiona w szaleństwie twarz, tak znajoma, dawniej tak urocza, teraz przerażająca.
„*To przez nich tak wyglądasz!*” podpowiedziało jej coś „*To przez nich! Spójrz na siebie!*”

- „**Będą mieć i huk... i !**”

Spojrzała na roztrzaskane inicjały na lustrze, na cały bałagan jaki narobiła, odłamki lustra
które odbijały jej wykrzywioną twarz i poniewierały się wszędzie jak wyrzut sumienia... łzy
wypełniły jej oczy i powoli spływały po policzkach.

- „**Blask !**” - zakończyła i upadła na podłogę. To było dla niej za wiele.

Wróciła do namiotu dużo później niż sądziła, przekonana że popada w zupełne szaleństwo.
Biegła prędko, zawijając się w cienką bluzę. Noc była całkiem chłodna. Gdzieś daleko
usłyszała czyjś śmiech, czyjś głos.

„*Kiedy ostatni raz ja śmiałam się szczerze ? Kiedyś umiałam śmiać się ze wszystkiego !*”
pomyślała, po czym westchnęła ciężko. Wślizgnęła się do samotnego namiotu i zamknęła za
sobą drzwi.

Na telefonie miała jednego sms i jedno nie odebrane połączenie.

Sms był od osoby podpisanej M.:

„**Wszystko OK**

Jutro o 1 , za stołówką”

Skrzywiła się tylko. Nie chciało jej się jutro iść na to spotkanie, nic jej się teraz nie chciało.
Coś trzeba wymyślić...